

Nr 09/169 (wrzesień) 2023



**Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze  
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra  
Komisja Krajoznawcza**



### **Wprowadzenie**

Oddając w Wasze ręce wrześniowy numer Informatora Krajoznawczego zdaję relację z wydarzenia niezwykłego jakim były warsztaty podczas których uczone nas jak prawidłowo korzystać z kosi by nie zrobić sobie krzywdy. Jak się okazało wcale nie jest to takie łatwe.

Opisuję kolejny spacer historyczno-krajoznawczy, tym razem na zamek Chojnik.

Uzupełnieniem są informacje z mojego pobytu w Turcji gdzie dotarłem do miejscowości Konya uważanej za stolicę tańczących derwiszów oraz podziemnego miasta Kaymakli w Kapadocji.

Życzę miłej lektury.

**Krzysztof Tęcza**

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Jak kosić tradycyjnie by przeżyć?
- Str. 7 Konya – stolica tańczących derwiszów
- Str. 10 Kaymakli – podziemne miasto w Kapadocji
- Str. 13 18. spacer historyczno-krajoznawczy – zamek Chojnik

**Jak kosić tradycyjnie by przeżyć?**

W sobotę 9 września 2023 roku w Oddziale Muzeum Karkonoskiego – Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie miały miejsce warsztaty z cyklu „Sobota z KPN”. Tym razem warsztaty dotyczyły koszenia kosą tradycyjną.



Pierwsza część spotkania odbyła się w muzeum gdzie o koszeniu tradycyjnym opowiedział Jacek Jerzmański – architekt krajobrazu na co dzień pracujący we wrocławskim ZOO. Nasz gość rozpoczął swój wykład od zaprezentowania literatury, którą każdy z nas powinien poznać by chociaż w niewielkim wymiarze poznać zasady prawidłowego prowadzenia kwiatnych łąk czy występujących na nich roślin. Zaprezentowana literatura ostrzeże nas przed konsekwencjami nieprawidłowego gospodarowania. Dowiemy się jak postępować gdy niechcący zaoramy łąkę czy jak naprawić błędy jakie na co dzień nieświadomie popełniamy.

Najważniejszym i najczęściej zadawanym pytaniem przez uczestników spotkań z panem Jackiem jest chęć uzyskania odpowiedzi dlaczego zakupiona w sklepie kosa po rozpakowaniu nie chce kosić. Wydawałoby się przecież, że powinna. Okazuje się jednak, że tak nie jest. Otóż kosa aby była gotowa do pracy musi być dobrze wyklepana a następnie naostrzona. Nie są to jednak czynności proste. Dobrze wyklepana kosa musi mieć elastyczne ostrze. Aby to osiągnąć trzeba użyć specjalnego narzędzia znanego jako babka. Ale o tym dowiemy się podczas części

praktycznej. Na razie prelegent opowiadał o historii koszenia. Początkowo kosa kojarzyła się ludziom ze żniwami jakie zbiera śmierć. W bliższych nam czasach symbolikę śmierci wyrażał na swoich obrazach Jacek Malczewski. Pokazywał on kosy trzymane przez postacie przy różnych okazjach. Ważnym elementem obrazów Malczewskiego było pokazanie szczegółów znajdujących się na nich. Nie mniej ważnym jest ukazanie przez niego, że przychodząca po nas śmierć jest nieunikniona. Ona nie wybiera ludzi tylko kosi ich tak jak leci. Najczęściej przybywa w najmniej oczekiwanych momentach życia.



Po tak nietypowym wstępie pan Jacek przeszedł do omówienia samej kosi. Dowiedzieliśmy się jakie mamy rodzaje kosi, bo jak się okazuje do koszenia różnych rodzajów roślin używa się różnego rodzaju kosi. Kosa ma zawsze umieszczone oznaczenie fabryki, w której została wykonana. Pełnym zaskoczeniem była wiadomość, że kosi były produkowane m.in. przez Fabrykę Samochodów Małolitrażowych. Myślę, że nikt z przybyłych tego się nie spodziewał.

Kolejną ciekawą informacją było porównanie różnych młotków używanych do klepania kosi. Jest ich sporo. Ale są i takie wykonane z niewłaściwej stali, które zamiast rozklepać kosę same ulegają zniszczeniu. Młotki posiadają dwie końcówki: jedna jest prosta, druga ostra. Ostrą stroną młotka klepie się kosę ułożoną na babce



płaskiej. Płaską stroną młotka wyklepuje się kosę ułożoną na babce ostrej. Jeśli chodzi o babki to, jak już było wspomniane, są babki płaskie oraz ostre. Jest także naklepywacz uważany za absolutny hit. Wymyślono go ledwie kilkadziesiąt lat temu ale znacznie ułatwia on wyklepywanie kosy, zwłaszcza amatorom.



Po wykładzie zaproszono chętnych na znajdującą się nieopodal muzeum łąkę kwiatną by tam mogli odbyć zajęcia praktyczne. Przede wszystkim zostały pokazane i omówione różnego rodzaju kosy. Następnie chętni mogli własnoręcznie je wyklepać a następnie naostrzyć i w końcu skosić przydzielony im kawałek terenu.

Jak się okazało klepanie kosy wcale nie jest takie łatwe. Złe klepanie spowoduje, że kosa nie będzie ostra. Kosa musi leżeć równo na babce a uderzenia młotka muszą być zdecydowane i precyzyjne. Należy klepać samą końcówkę ostrza tak by spowodować jego pocienienie do momentu aż będzie ono elastyczne. Dopiero wtedy można kosę naostrzyć. Samo ostrzenie także musi być przeprowadzone prawidłowo. Kosę ostrzy się tylko z jednej strony. Jeśli chodzi o naklepywacz to jest on najprzyjaźniejszy dla ostrzących kosę. Na tym ciekawym urządzeniu wystarczy ułożyć kosę płasko tak by dotykała ścianki naklepywacza i uderzając w urządzenie przesuwając kosę na całej jej długości. Czynność taką należy powtórzyć kilkakrotnie. Jediną rzeczą na którą trzeba uważać jest to by nie uderzyć młotkiem w palec.

Oczywiście trzeba uważać by się nie skaleczyć. Przecież kosa staje się coraz bardziej ostra.



Ponieważ, jak już pisałem, używanie naklepywacza jest najłatwiejszą metodą przygotowania kosi do pracy sposobu tego spróbował przybyły na warsztaty burmistrz Szklarskiej Poręby pan Mirosław Graf.

Ostatnim elementem przygotowania kosi było jej umocowanie na stylisku i naostrzenie za pomocą osełki. Czynność ta wcale nie jest bezpieczna. Dlatego trzeba zachować podstawowe zasady bezpieczeństwa. Przede wszystkim trzeba właściwie uchwycić osełkę i schować kciuk by go nie stracić. Przy ostrzeniu należy wykonywać zdecydowane ruchy w dół i do przodu. Muszą one być krótkie i powtarzalne.

Kosa gotowa do pracy powinna bez problemu skosić trawę, a to czy jest ona dobrze naostrzona poznamy po chrzęście słyszalnym podczas koszenia.

Jak się okazuje proces przygotowania kosi ręcznej wcale nie jest taki prosty. Jednak gdy pozna się jego tajniki to samo koszenie sprawi nam olbrzymią radość. Przede wszystkim zadowoli sąsiadów. Skosimy trawę bez hałasu, bez spalin i w zasadzie bez wysiłku.



## Konya - stolica tańczących derwiszów

Konya, jedno z najstarszych miast Anatolii, często określane jest jako najpiękniejsze w Turcji. I nie ma w tym określeniu żadnej przesady. Większość zabytków skupionych jest w centrum co znacznie ułatwia dotarcie do nich. Jednak głównym obiektem dla którego przyjeżdżają tu turyści jest Mevlana Müzesi (Muzeum Mewlewitów). Tak naprawdę jest to cały kompleks złożony z wielu budowli służących wyznawcom tej religii.



*Konya Muzeum Mewlewitów.*

Derwisze czyli członkowie muzułmańskiego bractwa religijnego pojawili się już w XI wieku. Jednak derwisze tańczący (wirujący) to zakon założony w XIII wieku w Turcji. Inspiracją do założenia zakonu była poezja Rumiego zmarłego w 1273 roku właśnie w Konya. Jego sześcioczęściowy poemat „Masnawi Manawi” jest uważany przez sufich za drugą co do ważności świętą księgę po Koranie. Ze względu na to, iż myślą przewodnią w jego twórczości było przeświadczenie, że miłość jest mocą stwórczą istnienia wszechświata, a bycie zakochanym w Bogu ostatecznym celem w drodze do absolutu, przyłgnęło do niego określenie „poeta miłości”.

Co roku, w rocznicę jego śmierci, odbywa się w Konyi pokaz ku jego czci mistycznego tańca tzw. sema polegającego na ruchu wirowym dookoła własnej osi co zapewnia osiągnięcie stanu ekstazy. Sama pozycja tańczącego z wyciągniętą

jedną ręką w stronę nieba a drugą w stronę ziemi zapewnia nieustanny przepływ energii boskiej przez ciało mnicha. Do tego dźwięk ich ulubionego instrumentu czyli fletu. Jest on bardzo melancholijny gdyż symbolizuje rzewne śpiewanie smutnego człowieka dążącego do Boga. Bo przecież jego dusza przebywająca akurat na Ziemi jest tutaj tylko czasowo, tylko na chwilę. A on ma robić wszystko co możliwe by osiągnąć jedność z Bogiem. Dopiero wtedy zazna prawdziwego szczęścia.

Nic też dziwnego, że corocznie tysiące ludzi pielgrzymuje do tej miejscowości by odwiedzić miejsce pochówku człowieka uznanego za świętego. Patrząc na te niezwykle zabudowania od razu rzuca się nam w oczy wielka wyłożona turkusowymi kafelkami kopuła wystająca ponad dach. To właśnie tam pochowano Rumiego. Pierwotnie był to ogród, jednak później wybudowano grobowiec w kształcie wielokątnej komory. Przez lata zaczęto dobudowywać wokół tego miejsca kolejne obiekty i stopniowo powstał tu wielki kompleks zawierający m.in. klasztor czy salę tańca wzniesioną za Sulejmana Wspaniałego.



*Sarkofag Mevlany w Konya.*

Wchodząc na wyłożony marmurem dziedziniec zauważymy dużą fontannę ablucyjną służącą od XVI wieku wiernym. Wokół placu pobudowano cele, w których mieszkali derwisi. Nie są one zbyt duże ale dzięki zachowanemu wyposażeniu możemy zobaczyć ich stroje czy księgi i używany na co dzień sprzęt. Mimo iż cel jest



kilkadziesiąt warto poświęcić nieco czasu by zająrzeć do wszystkich. Te kolorowe stroje, ceramika, wspaniałe księgi a nawet manekiny przedstawiające mnichów pozwolą nam przygotować się na to co za chwilę będziemy oglądać.

Kolejnym obiektem jest budynek z bardzo realistycznie przedstawionymi postaciami derwiszy przy ich codziennych czynnościach. Widać tam jak przygotowują na kuchni jadło, jak dyskutują przy stole, no i wreszcie jak się modlą wirując w tańcu.



Wchodząc do głównej budowli (dawnego meczetu) widzimy piękny kryształowy żyrandol zawieszony przed wejściem. W środku znajdują się kolejne, jeden piękniejszy od drugiego. Od razu widzimy ustawione po obu stronach symboliczne sarkofagi mistrzów derwiszy. O ich randze świadczy kolor turbanu umieszczonego na sarkofagu. Podstawowy był biały, a ważniejsi dostojnicy używali turbanów koloru zielonego. W miejscu pod widzianą z zewnątrz kopułą dojrzymy wyróżniający się wielkością wspaniale zdobiony sarkofag samego Mevlany. Zresztą sama kopuła jest wyłożona kolorowymi kafelkami oraz ozdobiona napisami ze złotych liter. Jest to najważniejsze miejsce, w którym „czuje się obecność świętego”.

Zanim jednak dotrzemy do niego przejdziemy obok wykonanej z brązu „kwietniowej misy”. To właśnie do niej zbierano kwietniowe deszcze mające

wówczas moc uzdrowicielską. Ta XIV-wieczna misa jest zdobiona złotymi i srebrnymi inskrypcjami. Można tu przeczytać słowa Mevlany: „Ukaż się, jakim jesteś, albo bądź, jakim się pokazujesz”.

W dalszej części prezentowane są najcenniejsze manuskrypty, instrumenty muzyczne oraz stare korany z całego świata, od największego do najmniejszego, który trzeba oglądać przez lupę. Jest tu także egzemplarz dzieła życia Mevlany spisany w języku perskim. Najważniejszym artefaktem znajdującym się w muzeum jest ustawiona pośrodku szklana szkatuła zawierająca włos z grobu proroka Mahometa. Niezwykłym jest fakt, że ten włos pachnie lawendą.

Jak widać Konya to nie tylko dom wirujących derwiszy ale miejsce, w którym można poznać ciekawą historię ludzi, którzy by zbliżyć się do Boga czynili to za pomocą tańca. Czynili gdyż w 1928 roku dekretem państwowym wszystkie bractwa religijne zostały rozwiązane w myśl oddzielenia religii od państwa.

## **Kaymakli – podziemne miasto w Kapadocji**

Kapadocja w Turcji to kraina niezwykła, posiadająca wiele ciekawych zabytków. Chyba najbardziej znanym jest podziemne miasto w Kaymakli. Jest ono zarówno największym jak i najgłębszym tego typu obiektem w regionie. Z ośmiu podziemnych poziomów udostępniono cztery. Turyści mogą tu zobaczyć wykute w miękkim kamieniu wulkanicznym (tufie) pomieszczenia mieszkalne, stajnie, kuchnie, składy wina i wody, piekarnie, magazyny. Chroniący się w tym podziemnym mieście przed wrogiem schodzili do tuneli wraz z inwentarzem. Dlatego musieli zapewnić zarówno zwierzętom jak i sobie możliwość wyżywienia. Aby nieproszeni goście nie weszli do miasta wykonano ciekawe zamknięcia korytarzy. Są to okrągłe kamienie, które przetaczano by zasłonić dany tunel.

To ciekawe miejsce zostało udostępnione turystom w 1964 roku, a już w 1985 wpisano je na Listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Zwiedzając je zastanawiamy się jak to możliwe by tysiące ludzi i zwierząt przeżyło w takich warunkach. Przecież musieli gotować, dbać o jakąś higienę itp. Okazuje się, że wszystkie pomieszczenia są tak wykonane, iż mają dostęp do kominów wentylacyjnych odprowadzających dym i nieświeże powietrze na zewnątrz. Do tego kominy te nie wychodziły bezpośrednio nad zamieszkanymi korytarzami, tak by wróg nie mógł zlokalizować miasta.



*Wejście do podziemnego miasta Kaymakli w Turcji.*

Wchodząc do podziemnych tuneli musimy przygotować się na niedogodności związane z bardzo wąskimi i niskimi przejściami oraz stromymi schodami i pochylniami. Zaraz przy wejściu zobaczymy pierwsze z pomieszczeń użytkowych służące jako stajnia. Tuż obok znajdują się pomieszczenia mieszkalne oraz tunel zamykany kamieniem w kształcie koła młyńskiego wiodący do kościoła. Na niższej kondygnacji zobaczymy kolejny kościół, nieco większy od poprzedniego. Znajduje się tutaj chrzcielnica oraz miejsca siedzące dla uczestniczących w modłach. Fakt istnienia tutaj kościołów nie jest czymś niezwykłym gdyż obiekt ten w wiekach I-IV służył za schronienie chrześcijanom wówczas jeszcze prześladowanym i ściganym przez władze.

Na trzecim poziomie znajdują się magazyny, oraz kuchnie. Zachowały się tu prasy do wyciskania owoców oraz oliwy. Natomiast na czwartym poziomie ulokowano pomieszczenia spiżarni z kamiennymi naczyniami do przechowywania żywności. Pod najniższym poziomem znajduje się wydrążona studnia zaopatrywana w wodę z podziemnej rzeki. Ze względu na skały, w których wykuto pomieszczenia latem kiedy na wewnątrz było gorąco tutaj było nieco chłodniej, zaś zimą cieplej. Było to dosyć ważne choćby z tego względu, że jednorazowo mogło tutaj przebywać nawet 10 tysięcy osób.





*Korytarze podziemnego miasta w Kaymakli.*

Krążą legendy o tunelu łączącym podziemne miasta w Kaymakli i oddalonego o kilka kilometrów Derinkuyu. Niestety nie jest to potwierdzona wiadomość. Tak samo jak czas budowy miasta. Oficjalnie mówi się, że powstało ono około VIII wieku p.n.e. czyli ponad 2800 lat temu. Zaprzecza temu fakt znalezienia przedmiotów o 700 lat starszych. Niestety ze względu na to, iż tunele zostały wydrążone w skałach nie ma możliwości dokładnego określenia ich wieku.

## **18. spacer historyczno-krajoznawczy – zamek Chojnik**

W ostatnią środę września 2023 roku Muzeum Karkonoskie wraz z Regionalną Pracownią Krajoznawczą Karkonoszy działającą w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zaprosiły chętnych na spacer historyczno-krajoznawczy poświęcony historii zamku Chojnik.



*Andrzej Mateusiak prezentuje prelekcje o zamku Chojnik.*

Pierwsza część spotkania odbyła się tradycyjnie w Muzeum Karkonoskim gdzie przybyłych przywitała wicedyrektor muzeum pani Aneta Sikora-Firszt.

Tym razem wykład pt. „Przebudowy i remonty zamku Chojnik” przygotował Andrzej Mateusiak – wiceprezes Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie”. Opowiedział zarówno o tych starych przebudowach mających miejsce w poprzednich wiekach przed jego pożarem w roku 1675 jak i tych mających miejsce w ostatnich latach.

Tak naprawdę nie wiemy jak wyglądały pierwsze zabudowania powstałe na górze Chojnik. Według opracowania profesora Rozpędowskiego z lat 70-tych XX wieku zrealizowanego dla PTTK powstała wizualizacja wyglądu zamku w wieku XIV. Posiadał on wieżę oraz trzykondygnacyjny budynek przykryty dwuspadzistym dachem. Wszystko to, wraz z dziedzińcem, było otoczone murami obronnymi, a wjazd do warowni strzegł most zwodzony. Badania archeologiczne prowadzone w drugiej dekadzie XXI wieku potwierdziły istnienie trzykondygnacyjnego budynku.

W wieku XVII zamek miał zbliżony wygląd do dzisiejszego z tą tylko różnicą, że w bastei wschodniej nie było jeszcze budynków, które powstały 200 lat później. Wygląd zamku w okresie przed pożarem został utrwalony na miejscowych banknotach funkcjonujących w dobie wielkiego kryzysu.

Dla obecnego właściciela zamku czyli oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze ważną informacją jest ta, że obiekt jest chroniony murem o całkowitej długości 635 metrów. Pierwszy murowany pawilon dla odwiedzających ruiny Chojnika zbudowano w roku 1832. Pełnił on funkcję gospody.



Jeśli chodzi o okres powojenny to już w 1945 roku zamek obejmuje w posiadanie Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. W roku 1947 zostaje uruchomiona gospoda obsługująca coraz większe rzesze turystów.

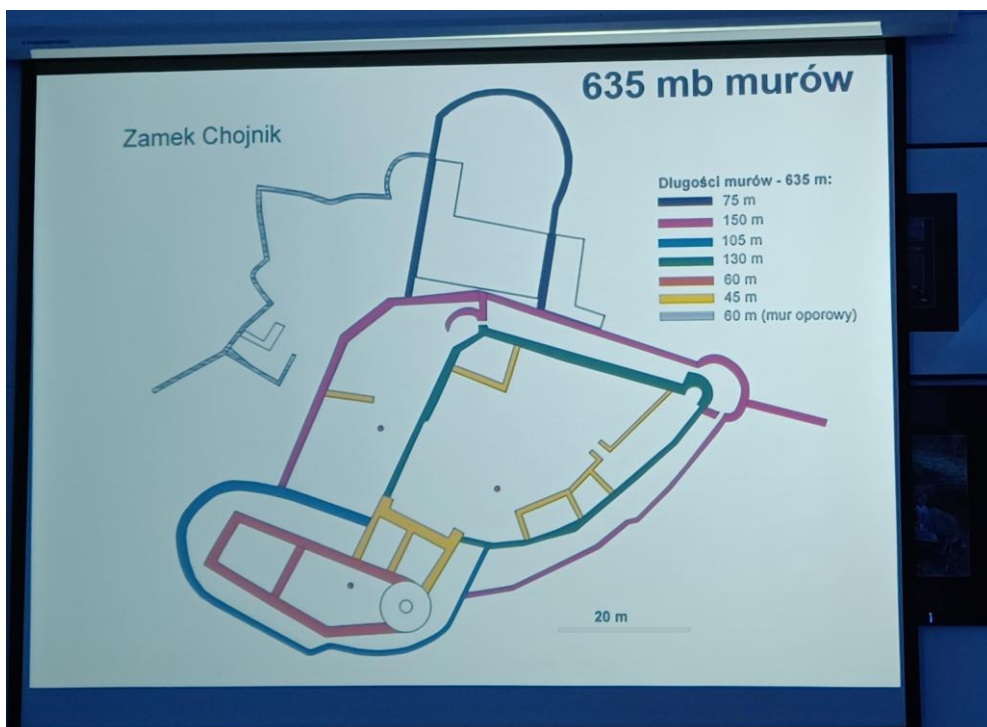
Ponieważ utrzymanie tak rozległego założenia nie jest tanie PTTK nie mogąc udźwignąć takiego obciążenia szukało wyjścia z tej sytuacji. Doprowadziło to do spotkania w dniu 15.02.1963 roku przedstawicieli Miejskiej Rady Narodowej w Sobieszowie, Karkonoskiego Parku Narodowego, Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz PTTK. Ze względu na brak zainteresowania przejęciem zamku ustalono, że „Chojnik pozostanie na wieczne czasy przy PTTK”. Obiecano wsparcie finansowe przez kilka pierwszych lat pozwalające zabezpieczyć ruiny. Realizując to postanowienie Oddział PTTK w Jeleniej Górze otrzymał zamek w użytkowanie wieczyste na 99 lat.

Podjęto wtedy pierwsze zakrojone na szeroką skalę prace remontowe. W 1965 roku dokonano remontu murów, umocnienia skarp, odkrzewienia murów. Dzięki temu już w 1973 roku zamek został udostępniony do zwiedzania. Niestety ze względu na



decyzję Sanepidu na dwa lata zamknięto schronisko. Otworzono je ponownie w roku 1975 po dokonaniu remontu podczas którego zainstalowano centralne ogrzewanie, urządzono sanitariaty w budynku, doprowadzono napowietrzną linię energetyczną.

W roku 1994 wykonano kręcone schody metalowe i drewniany ganek dzięki czemu uruchomiono górne wejście do wieży.



W kolejnych latach PTTK pozyskało znaczące środki na prace remontowe czego wynikiem było przeprowadzenie prac na dużą skalę. I tak w roku 2008 wykonano zadania na kwotę 115 tysięcy złotych. W roku 2009 wykonano prace za kwotę 375 tysięcy zł a w roku 2011 na kwotę 230 tysięcy. Razem w latach 2008-2011 wykonano prace remontowe za kwotę 746 tysięcy zł. Fundusze były pozyskiwane z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego, Miasta Jelenia Góra oraz wkładu własnego.

W 2014 roku złożono wniosek do Funduszy Norweskich na zadanie: „Przywrócenie właściwego stanu siedlisk przyrodniczych „Natura 2000” góry Chojnik w Karkonoskim Parku Narodowym” poprzez likwidację obecnego systemu zasilania w wodę i odprowadzania ścieków do oczyszczalni i wykonanie rurociągów wodnego i

kanalizacyjnego. Na realizację tego zadania potrzebna była kwota 2 miliony 94 tysiące zł. Niestety nie udało się pozyskać dofinansowania.



W latach 2016-2019 podjęto prace zabezpieczenia i wzmocnienia rozsypujących się murów zamkowych. Wykonano wówczas czyszczenie murów, zabrojenie i wylanie wieńca oraz wzmocnienia murów. Dzięki temu mury zamkowe odzyskały swój blask i nie stwarzają już zagrożenia dla odwiedzających zamek turystów. Na prace te wydano ponad 1 milion 400 tysięcy zł.

W sumie Oddział PTTK w latach 2008-2019 przeprowadził prace warte 2 miliony 316 tysięcy zł.

W drugiej części spotkania zaprosiłem przybyłych do odbycia spaceru na zamek Chojnik. Najpierw skorzystaliśmy z komunikacji miejskiej by przemieścić się do Sobieszowa a następnie ruszyliśmy szlakiem czerwonym czyli najłagodniejszą drogą na górę Chojnik. Skorzystaliśmy z faktu, że uczestnicy spaceru są mieszkańcami Jeleniej Góry co skutkowało wydaniem nam przez Karkonoski Park Narodowy biletów zerowych. Również na zamek weszliśmy bez opłat za co dziękujemy Andrzejowi Ciosańskiemu.



Podczas zwiedzania zamku pokazałem prace które zostały wykonane oraz opowiedziałem o trapiących nas problemach związanych z utrzymaniem substancji zamkowej we właściwym stanie. Niestety mamy poważny problem z inwazyjnym bluszczem, który skutecznie niszczy mury zamkowe. Jest to roślina, która pojawiła się na zamku około sto lat temu i znalazła sobie tutaj dogodne warunki bytowania. Kolejnym zmartwieniem są drzewa, które wyrosły na dziedzińcu zamkowym oraz na terenie międzymurza. Ze względu na ich stan są stałym zagrożeniem dla turystów. Nie mówiąc o tym, że ich korzenie rozsadzają mury zamkowe.

Jako ostatni obiekt odwiedziliśmy gospodę na Chojniku by skosztować serwowanych tu specjałów. Oczywiście przedstawiłem nasze plany co do remontu tego obiektu, który niestety może rozpocząć się dopiero po wykonaniu wodociągu i kanalizacji. Zaprezentowałem pomieszczenia schroniska i pokazałem jak będą one wyglądały po wykonaniu prac remontowych. Na szczęście podczas naszego pobytu w obiekcie nie pojawił się duch zamkowy, dzięki czemu bez większych problemów zeszliśmy do Sobieszowa i tam zakończyliśmy spacer.



**Wydawca:**  
**Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"**  
**Jelenia Góra – wrzesień 2023**  
**Tekst i foto: Krzysztof Tęcza**